

O WIERZE, WOLNOŚCI, TOLERANCJI I MIŁOŚCI

70 TYGODNIK
POWSZECHNY

MIŁOŚĆ OD 1945 ROKU

WYDANIE SPECJALNE

Katolickie pismo społeczno-kulturalne

www.TygodnikPowszechny.pl

Kraków 27 stycznia 2016 nr 3

cena 16,90 zł (w tym 8% VAT)

KANON

ROZMOWY NA TEMAT



ANTOLOGIA WYWIADÓW „TYGODNIKA POWSZECHNEGO”

Turowicz – Miłosz, Boniecki – Mazowiecki, Kisielewski – Gołubiew, Boniecki – hippisi, Głowiński, Gross, Hennelowa, Holland, Izdebski, Karski, Kosińska, Kosiński, Kruczyński, Kruszewicz, Łukaszewski, Prokopowicz, Rokita, Rolke, Skalski, Starczewska, Strzelczyk, Sycz, Trzeciakowska, Wielowiejska, Ziółkowscy



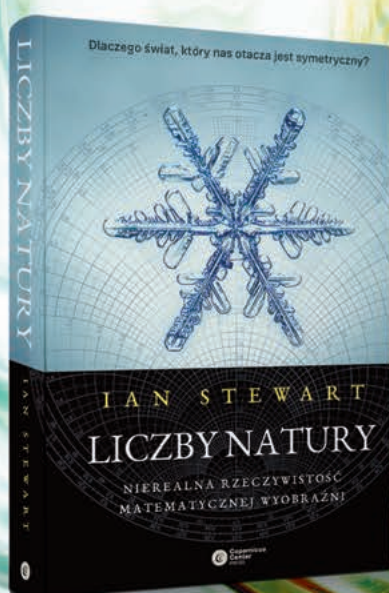


**Copernicus
Center
PRESS**

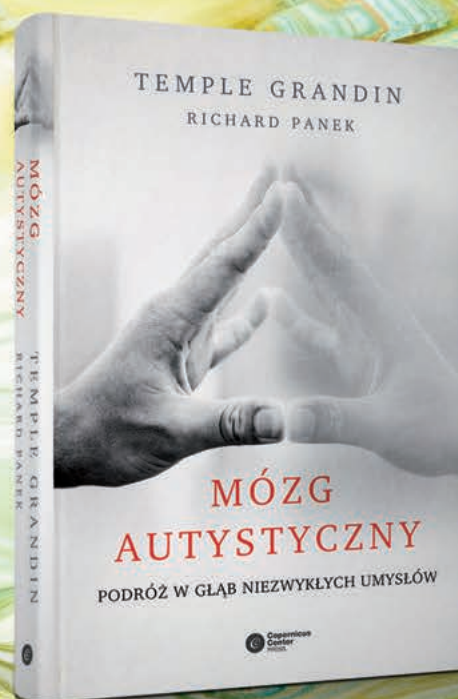
WYDAJEMY DO MYŚLENIA

Krajobraz cywilizacyjny, w którym urodziłam się 65 lat temu, był bardzo odmienny od dzisiejszego. Przeszliśmy od zamykania dzieci z ostrym autyzmem w zakładach leczniczych do prób zapewnienia im spełnionego, najlepszego z możliwych sposobu życia. W tej książce poprowadzę czytelnika krok po kroku przez wszystkie etapy mojej podróży.

Temple Grandin



luty 2016



luty 2016

tel. 12 430 63 00 zamowienia@ccpress.pl

www.facebook.com/CopernicusCenterPress

www.ccpress.pl



Kup książkę



„TYGODNIK” ŻYJE TYDZIEŃ,

powtarzamy sobie czasami, pocieszając się w obliczu jakichś redakcyjnych wpadek. Częściej jednak jest to dla nas powód do zmartwienia – że oto już kolejny numer, że trzeba się spieszyć, że może tego poprzedniego nie zdążyliście, Szanowni Czytelnicy, jeszcze przeczytać od deski do deski, że może coś, czego publikacja sprawiła nam szczególną satysfakcję, zostanie przykryte kolejnymi numerami...

Stąd między innymi pomysł świętowania 70. rocznicy „Tygodnika Powszechnego” publikacjami „Kanonów”, zawierających wybór naszym zdaniem najlepszych – a zarazem wciąż aktualnych – tekstów, reportaży i wywiadów w historii pisma. Pomysł, który – jak dziś widzimy – spotkał się z Państwa życzliwym przyjęciem, ośmielającym nas do przedstawienia kolejnego, trzeciego już „Kanonu”.

Nazwaliśmy go „Rozmowy na temat” – dobierając styl wywiadu, osoby wywiadowane lub osoby wywiadowców (np. w przypadku dwóch kolejnych redaktorów naczelnych: Jerzego Turowicza i ks. Adama Bonieckiego), a wreszcie tematykę tak, żeby to zestawienie umożliwiała kolejny poziom lektury – stanowiło kontrapunkt czy niespodziewane dopełnienie mimo kilkudziesięciu lat dzielących niektóre publikacje lub kilkudziesięciu lat różnicy wieku między rozmówcami. A wśród tematów? Wiara i cuda, miłość i wolność, odkrywanie własnej tożsamości i chodzenie po granicach Kościoła, sąsiedzi, czyli sprawy polsko-żydowskie, bracia, czyli nasz stosunek do zwierząt. Oraz Smoleńsk jako klucz do dzisiejszej Polski. Sądząc po reakcjach „Tygodnikowych” korektorów, zaśmiewających się w głos nad rozmową Stefana Kisielewskiego z Antonim Gołubiewem – przed Państwem sto kilkadziesiąt stron fantastycznej lektury.

Nieodmiennie jej Państwu życzę – i w przypadku „Kanonu”, i w przypadku cotygodniowych spotkań z „Tygodnikiem Powszechnym”.

Michał Okoński, redaktor wydania

NASZA OKŁADKA

**MIECZYŚŁAW
WASILEWSKI:**

profesor Akademii Sztuk
Pięknych w Warszawie,
był wykładowcą
na uczelniach artystycznych
od Iranu, poprzez USA
i Chile, do Finlandii.
Brał udział w kilkuset
wystawach polskiego plakatu
i ilustracji w kraju
i za granicą. Uczestniczył
w dziesiątkach
międzynarodowych imprez
sztuki plakatu. Laureat wielu
nagród za plakaty
i grafikę wydawniczą.
www.wasilewski.art.pl ↓↓

**WIARA**

- 8** Nie zaskoczyliśmy Boga
Z ks. Grzegorzem Strzelczykiem
rozmawia Błażej Strzelczyk



- 13** Teraz mam więcej pytań
Z Józefą Hennelową
rozmawia Artur Sporniak

MĄDROŚĆ

- 18** Wolę żyć
Z Krystyną Starczewską
rozmawia Błażej Strzelczyk



- 23** Czas przezroczyści
Z Wiesławem Łukaszewskim
rozmawia Justyna Dąbrowska

CUD

- 28** Wierzyć wbrew nadziei
Z Januszem Skalskim rozmawia
Kalina Błażejowska



- 33** To się zdarza
Z Agnieszką Holland rozmawiają
ks. Adam Boniecki, Piotr Mucharski
i Artur Sporniak

SZEFOWIE

- 40** Pamięć ran
Z Czesławem Miłoszem
rozmawia Jerzy Turowicz



- 45** Politykowanie według wartości
Z Tadeuszem Mazowieckim
rozmawia ks. Adam Boniecki

TOŻSAMOŚĆ

- 52** Krwawy węzeł
Z Mironem Syczem
rozmawia Paweł Reszka



- 57** Lęk przed zamknięciem
Z Michałem Głowińskim
rozmawia Katarzyna Kubisiowska

GŁOS

- 62** Warto rozmawiać
Z ks. Adamem Bonieckim
rozmawia Justyna Dąbrowska



- 66** Szeptem do mnie mów
Z Krzysztofem Izdebskim
rozmawia Michał Kuźmiński

■ Prawa autorskie i majątkowe do wszystkich materiałów zamieszczonych w „Tygodniku Powszechnym” należą do Wydawcy oraz ich Autorów i są zastrzeżone znakiem © na końcu artykułu. Materiały oznaczone na końcu dodatkowym znakiem ® mogą być wykorzystane przez inne podmioty tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty, zgodnie z Cennikiem i Regulaminem korzystania z artykułów prasowych, zamieszczonymi pod adresem www.TygodnikPowszechny.pl/nota-wydawnicza.

■ SĄSIEDZI

- 72 Niespełniona misja
Z Janem Karskim
rozmawia Maciej Kozłowski

- 80 Chory na Polskę
Z Janem Tomaszem Grossem
rozmawia Piotr Mucharski

■ SPOTKANIE

- 86 Rozmówki z Tolem
Z Antonim Gołubiewem
rozmawia Stefan Kisielewski

- 94 Rzetelny kadr
Z Tadeuszem Rolkem
rozmawia Kalina Błażejowska

■ BRACIA

- 100 Zabicie psa
Z Zenonem Kruczyńskim
rozmawia Katarzyna Kubisiowska

- 105 Ptaki i ludzie
Z Andrzejem Kruszewiczem
rozmawia Anna Mateja

■ KOŚCIÓŁ

- 110 In vitro z miłości
Z Marią Bąk-Ziółkowską i Adamem
Ziółkowskim rozmawia Anna Goc

- 115 Trans z Jezusem
Z Kingą Kosińską
rozmawia Błażej Strzelczyk

■ MIŁOŚĆ

- 120 Pokuty nie będzie
Z Bartkiem Prokopowiczem
rozmawia Błażej Strzelczyk

- 124 Jak pożyjesz, to będziesz wiedziała
Z Zofią Wielowieyską
rozmawia Justyna Dąbrowska

■ SMOLEŃSK

- 128 Lud zdecydował
Z Janem Rokitą rozmawiają
Piotr Mucharski i Michał Olszewski

- 133 Dziady, część piąta
Z Dariuszem Kosińskim
rozmawiają Michał Kuźmiński
i Przemysław Wilczyński

■ WOLNOŚĆ

- 138 Jak we śnie
Z hippisami krakowskimi
rozmawia ks. Adam Boniecki

- 142 Żyjąc nie tracimy życia
Z Anną Trzeciakowską
rozmawia Justyna Dąbrowska

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

**TYGODNIK POWSZECHNY
WYDANIE SPECJALNE NR 3
ISSN 2392-3628**

REDAKCJA Michał Okoński
PROJEKT GRAFICZNY Marek Zalejski
FOTOEDYCJA Grażyna Makara,
współpraca Marek Zalejski
SKŁAD Marta Bogucka, Andrzej Leśniak,
Artur Strzelecki
KOREKTA Grzegorz Bogdał, Sylwia Frołow,
Maciej Szklarczyk
WSPÓŁPRACA Maja Kuczińska,
Anna Pietrzykowska
WYDAWCA Tygodnik Powszechny Sp. z o.o.
PREZES ZARZĄDU Jacek Ślusarczyk
ADRES WYDAWCY I REDAKCJI 31-007 Kraków,
ul. Wiślna 12, tel.: 12-422-25-18, 12-422-23-11,
redakcja@tygodnik.com.pl
REKLAMA, OGŁOSZENIA tel. 12-422-05-70,
reklama@tygodnik.com.pl
PRENUMERATA tel. 12-431-26-83,
prenumerata@tygodnik.com.pl
PROMOCJA tel. 12-425-44-10,
promocja@tygodnik.com.pl

DRUK Quad/Graphics



Bestsellerowe wydania
specjalne
„Tygodnika Powszechnego”
na 70-lecie pisma



zamów na



powszech.net/kanon



powszech.net/sztukarozmowy

albo w komplecie na



powszech.net/ofertaspecjalna

Kup książkę

Kultura **WYSOKO** procentuje!



FUNDACJA
TYGODNIKA
POWSZECHNEGO

Fundacja Tygodnika Powszechnego z Wami wspiera kulturę*

W 2015 roku przekazali nam Państwo **150 886,39 zł** z odpisu 1% podatku dochodowego. Jesteśmy za to ogromnie wdzięczni, bo współfinansując z tych środków obowiązkowy wkład własny do budżetu kilkunastu projektów, zdobyliśmy na nie blisko **dziesięciokrotnie większą kwotę** z grantów, dotacji, a także od sponsorów i partnerów.

W roku ubiegłym zorganizowaliśmy blisko 70 **LEKCIJ CZYTANIA**, w ramach których z ponad dwutysięczną, nastoletnią publicznością o wspólnie przeczytane lektury spierali się m.in. Wojciech Bonowicz, Inga Iwasiów, Grzegorz Jankowicz, Michał Rusinek, Jerzy Sosnowski, Kazimiera Szczuka, Piotr Śliwiński i Ryszard Kosiński. Opierając się na doświadczeniu z „Lekcji czytania” rozpoczęliśmy nowy projekt zatytułowany **POLSKA HISTORIA – BĘDZIE SIĘ DZIAŁO**, w ramach którego wybitni historycy spotykają się z licealistami, by wspólnie zapuszczać się w zawile ścieżki naszych dziejów.

Kolejne edycje naszych FESTIWALI – druga **COPERNICUSA** i siódma **CONRADA** – odbyły się w Krakowie w maju i październiku zeszłego roku. Kopernikański „Geniusz” i Conradowskie „Pod prąd” przywiodły do Krakowa m.in. Swietłanę Aleksijewicz, Hannę Krall, Annę Wierzbicką, Jacka Dukaję, George’a Ellisa, Jonathana Franzena, Tetsuro Matsuzawę, Györgya Spiró i jeszcze ponad setkę gwiazd światowej nauki i literatury. Zgromadziły wokół nich z górą **trzydziestotysięczną publiczność**.

Rok 2015 obfitował też w projekty wydawnicze: poczynając od trójjęzycznej **HISTORII O DWÓCH MIASTACH**, która była wizytówką prezentacji Krakowa i Wrocławia podczas paryskiego Salon du Livre, przez dodatki „TP” poświęcone **TADEUSZOWI KANTOROWI** w 100. rocznicę jego urodzin, **250-LECIE TEATRU PUBLICZNEGO W POLSCE** i **LITERACKIEMU KRAKOWOWI**, aż po serię **WŁAŚNIE POLSKA**, na łamach której dyskutowaliśmy o potrzebie i efektach polskiej pomocy rozwojowej.

Wraz z Instytutem Książki zorganizowaliśmy po raz pierwszy konkurs dla polskich wydawców książek **PROMOTORZY DEBIUTÓW**. W jego wyniku **sześć oficyn wydawniczych** otrzymało nagrody pieniężne przeznaczone na sfinansowanie wartościowych debiutów literackich.

Fundacja wspierała kwietniowe obchody **70-LECIA „TYGODNIKA”**, który mimo swego zanego wieku wciąż zyskuje nowych Czytelników i Prenumeratorów, a także poszerza grono swoich internetowych fanów.

Serdecznie dziękujemy **Darczyńcom, Grantodawcom, Sponsorom i Partnerom**, którzy umożliwili realizację projektów Fundacji Tygodnika Powszechnego A.D. 2015. Życzymy im, a także wszystkim **Czytelnikom i Przyjaciółom „TP”**, w nowym roku 2016 wszelakiej obfitości, wielu sukcesów i głębokiej satysfakcji z czynionego dobra.

*



Fundacja Tygodnika Powszechnego posiada status OPP, oznacza to, że można na jej działalność przeznaczyć 1 procent odpisu od podatku, wpisując w rozliczeniu rocznym w odpowiedniej rubryce nr **KRS: 0000125605**

Darowizny na rzecz Fundacji prosimy wpłacać na konto: 31 1910 1048 2006 1845 1121 0001

Kup książkę

Nie zaskoczyliśmy Boga

Z **KS. GRZEGORZEM STRZELCZYKIEM**

rozmawia Błażej Strzelczyk

Wiesz, pojąłem, że to jest tak głęboko prawdziwe, że muszę w związku z tym do Niego zagadać.

BŁAŻEJ STRZELCZYK: Dlaczego Ksiądz twierdzi, że nie ma sensu o tym rozmawiać?

KS. GRZEGORZ STRZELCZYK: Nie, że nie ma sensu. Tylko że jeśli będziesz mnie pytał o samotność i melancholię Boga, to zaczniemy nadmiernie antropomorfizować. A to jest strzelanie sobie w kolano.

Dlaczego?

Ponieważ wpadniemy w autonarrację. Kiedy chcesz określać Boga ludzkimi kategoriami, to tak naprawdę będziesz mówił o sobie. Dlaczego chcesz o tym rozmawiać?

Chcę zrozumieć, co to znaczy mieć „osobiste doświadczenie Boga”.

To częsty problem, bo wiąże się z kształtowaniem naszej wiary i przeakcentowaniem jej emocjonalnej strony.

Co to znaczy mieć „osobiste doświadczenie Boga”?

Jeśli człowiek się modli, to może się zdarzyć, że oprócz „strumienia wstępującego” dozna też „strumienia zstępującego”.

Prościej.

Podczas modlitwy może się zdarzyć, że poczujesz albo ujmiesz bardziej intelektualnie, że tam jest Ktoś, kto słucha, i ten Ktoś jeszcze odpowiada. Że podczas tej modlitwy nawiązuje się jakiś rodzaj dialogu.

Nie rozumiem.

Człowiek wierzący odnosi się nie tylko do idei Boga. Wiara nie polega na intelektualnym ogarnięciu systemu prawd i zasad formułowanych przez Kościół. Wiara wiąże się z egzystencjalnym przeżyciem relacji.

Z drugą Osobą?

Z Osobami. A w zasadzie z Trójosobowym.

Jak tę relację nawiązać?

To doświadczenie może mieć bardzo różne formy. Niezrozumienie, z którym do mnie przychodzisz, może brać się z uprzywilejowania przez niektóre kościelne środowiska emocjonalnego wymiaru wiary.

Można sądzić, że doświadczenie Boga musi być niesamowitym przeżyciem. Ma potrząsnąć. A jednak wcale nie musi tak być. To się może odbywać w bardzo różnych rejestrach.

Jakich?

Znam ludzi, dla których ważne jest to, co się dzieje głównie intelektualnie. To znaczy: dla nich mniej istotne jest to, czy czują, że Bóg ich →

KS. GRZEGORZ STRZELCZYK

(ur. 1971) jest teologiem.

W latach 2004-12 był profesorem

Wydziału Teologicznego

Uniwersytetu Śląskiego

w Katowicach. Jego głównym

zainteresowaniem badawczym

jest chrystologia, a zwłaszcza

problemy współczesnych

reinterpretacji klasycznej

chrystologii dogmatycznej.

Obecnie jest sekretarzem

II Synodu Archidiecezji

Katowickiej.



To, co jest twoją prawdą
o Bogu, jest twoją prawdą.
Z akcentem na „twoją”,
niekoniecznie z akcentem
na „prawdę”. Ale my w ogóle
mamy do Boga mały dostęp.

→ słucha. A bardziej to, że poprzez spędzanie czasu na modlitwie, czyli świadome zwracanie się ku Bogu, jako zwrot otrzymuję lepsze zrozumienie siebie i świata. To może być doświadczenie Boga.

W egzystencjalnym doświadczeniu ujmuje się coś, co na pewno nie jest moje. W tym doświadczeniu uczestniczy Ktoś jeszcze. Wiara bez tego może mieć problem. Ale już formy ujawnienia się tego mogą być różne.

Jak ujawniają się u Księdza?

Ja miałem fale w swoim życiu. Początek był absolutnie intelektualny. Nawrócenie wzięło się z wielokrotnej lektury Nowego Testamentu.

I co tam Ksiądz wyczytał?

Odkryłem siebie wierzącego. A Boga jako istniejącego. Odkryłem, że opowieść o grzechu, przebaczeniu i Jezusie, który to przebaczenie przynosi, jest o mnie i o świecie.

Co ta wiedza zmieniła?

To, że nie jestem w stanie funkcjonować poza tą relacją. Wiesz, pojąłem, że to jest tak głęboko prawdziwe, że muszę w związku z tym do Niego zagadać.

Jak jest teraz?

Stabilizacja. To chyba wynik wieku średniego. Dziś nic nie musi się dziać. Nie mam szczególnych oczekiwań. Wektory są ustawione, a jak dzieje się coś więcej, to jest bonus. Zdecydowanie bardziej ciągnie mnie do ciszy i samotności. Co nie znaczy, że nie korzystam z okazji, żeby się pomodlić z charyzmatykami.

Ma Ksiądz jakieś niepokoje?

Oczywiście. Po pierwsze boję się, że mogę ludzi poranić. To niepokój związany z odpowiedzialnością. Jestem w miejscu, w którym – oprócz tego, że moja wiara jest osobista – mocno przekłada się też na doświadczenia innych osób. Powodzenia w ich relacji z Bogiem. Zwłaszcza podczas kierownictwa duchowego.

Czego się jeszcze Ksiądz boi?

Lękam się nieadekwatności do tego, żeby być z ludźmi, którzy doświadczają Boga.

Nie jestem pewien swojej podatności na to, czego On – ewentualnie – chciałby ode mnie. Nie wiem, czy potrafię to sensownie rozpoznać, a jak już wydaje mi się, że rozpoznam, to nie jestem do końca na siłach, by wziąć to na siebie. Ja się chyba siebie boję najbardziej.

Brzmi pięknie, ale to niepokój, który jest zaletą.

Oby. Natomiast to jest rzecz, która mnie niepokoi właśnie dlatego, że mam tendencję do dużego zaufania własnym możliwościom. W związku z tym to jest doświadczenie korekcyjne. Mam nadzieję, że skutecznie korygujące.

Co jeszcze?

Potrzebuję spójności. Wszystko musi pasować do wszystkiego, i żebym mógł się z tym bez niepokoju pogodzić, muszę mieć system.

I jak sobie Ksiądz z tym radzi?

Nie radzę sobie. To jest konieczność ciągłych reinterpretacji. Na moje własne potrzeby. Żyjąc w świecie, który zmienia się z gigantyczną prędkością, i mając nowe dane – dostarczone na przykład przez nauki – muszę z wewnętrznego przymusu dokonywać nieustannych reinterpretacji.

Co się dzieje, gdy jakiś klocek nie pasuje do całej układanki?

Następuje proces myślenia wokół tego. W optymistycznym scenariuszu pojawia się odpowiedź. W tym sensie, że ja jestem w stanie intelektualnie sobie z tym poradzić.

A jeśli się nie udaje?

Wtedy staje się jednym z pytań, które zadaje w ramach modlitwy, z nadzieją, że mnie oświeci.

Czyli to nie są pytania definitywne, od których zależy wszystko. Cała wiara.

Właśnie że każde pytanie jest potencjalnie takie. Potrzeba spójności jest o tyle paskudna, że nie wiem, co by się ze mną podziało, gdybym musiał dłużej – powiedzmy paręnaście lat – funkcjonować bez możliwości uspoijnienia.

Dotąd zawsze się udawało przepracować system na czas. Choćby przez odkrycie, że coś jest pytaniem granicznym na tyle, iż brak odpowiedzi jest właśnie częścią systemu.

Tu nie ma oszustwa? „Jestem księdzem, pracuję jako kierownik duchowy, jestem zaangażowany, musi mi się zgadzać, a że zostaje z tyłu głowy dyskomfort, to trudno”.

(wzdycha) To by oznaczało...

...hipokryzję.

Nie. Hipokryzja to jest pikuś, bo dotyczy zasadniczo postępowania na zewnątrz. Zawsze trochę gramy.

Ale to by oznaczało, że jestem nieuczciwy wobec samego siebie. Na to mnie nie stać. Nie wyobrażam sobie, co taki stan mógłby robić egzystencjalnie z człowiekiem. Mogę dojść do granicy swoich możliwości i powiedzieć: na ten moment nie jestem w stanie jej przekroczyć. Mogę czekać, wiedząc, że ona jest, i muszę zachować cierpliwość. To jest uczciwość intelektualna i egzystencjalna. Oczekiwanie, że wyświekli mi się odpowiedź w piętnaście minut, byłoby naiwne. Ale życia wbrew odkrytym odpowiedziom sobie nie wyobrażam.

Jakie to są pytania?

Najistotniejsze egzystencjalne pytania już – wydaje mi się – przerobiłem w „okresie burzy i naporu”, czyli jakoś pomiędzy 16. a 30. rokiem życia. Te niepokoje nie dotyczą już fundamentów wiary. Tu miętę pokusy, pewnie jak każdy. Pytania natomiast związane są z tym, na przykład, że interpretacja mojego doświadczenia modlitwy musi mi się spinać z fizyką kwantową czy z tym, co mikrobiologia mówi o działaniu mózgu. To jest niemałe utrapienie, bo dla mnie to nie jest akademickie, tylko właśnie egzystencjalne. Nie wiem, czy potrafię to dobrze wyjaśnić. A te dane dość szybko się zmieniają, wiemy, że nie wiemy, co będzie dalej.

Każde uspoijnienie jest więc tylko na chwilę.

Dokładnie. Strasznie uciążliwe.

BŁAŻEJ STRZELCZYK (ur. 1988) jest dziennikarzem działu Wiara i redaktorem wydania internetowego „Tygodnika Powszechnego”. Nominowany w plebiscycie MediaTory 2015 w kategorii ProwokaTOR oraz do nagrody Grand Press 2015 za rozmowę z Kingą Kosińską (zob. str. 115). Prowadzi blog #FollowJezus.



GRAŻYNA MAKARA

Ale też dzięki temu dynamiczne. Nie ma czasu na nudę.

Tak, z jednej strony dynamiczne, ale z drugiej – gdy pogodzisz się z tym, że to wszystko płynie – może też być uspokajające: i tak się nie da ogarnąć. Z tym się ciągle nie godzę, ale chyba dziś mam już mniejszy przyręmus natychmiastowego uspołniania niż dziesięć lat temu.

Ustaliliśmy, że mam problem z „osobistym doświadczeniem Boga”. Więc Go antropomorfizuję, nadaję mu ludzkie cechy – głównie: samotność, melancholię, czasem zdenerwowanie. Na ile moje doświadczenie religijne i moje pytania związane z istotą Boga muszą być tożsame z teologią? Innymi słowy: na ile moja religijna naiwność daje się pogodzić z obowiązującymi zasadami panującymi w Kościele? Spokojnie. Nie jesteśmy w stanie myśleć o Bogu inaczej niż antropomorficznie. A teologia jest od tego, żeby czasem mówić „hola, hola”.

To, co jest twoją prawdą o Bogu, jest twoją prawdą. Z akcentem na „twoją”, a niekoniecznie z akcentem na „prawdę”. I dochodzi do tego korekta apofatyczna, czyli głębocka świadomość, że my w ogóle mamy do Boga mały dostęp. Jeszcze dzięki Chrystusowi jakiś, ale poza tym to mówimy o sobie.

Czyli kiedy mówię o samotności Boga, to znaczy, że tak naprawdę ja jestem samotny?

Niekoniecznie. Może przeciwnie? Może tęsknisz za samotnością? Bardzo często te prywatne rysy Boga są w funkcji tego, kim jest ten, który o Bogu mówi.

Co na to teologia?

Jest użyteczna, bo mówi „stop!”. Uważaj, żebyś nie pomylił ujęcia tego, co masz w swoim doświadczeniu – z Bogiem. Bo Bóg na pewno nie jest taki, jak o nim mówisz.

Na czym zatem polega doświadczenie Boga? Doświadczam takiego, jakiego sobie wyobrażam, ale to nie jest Bóg? Samo doświadczenie nie jest czymś sterywnym. Doświadczasz, więc niby jesteś

bierny. Jednak natychmiast uruchamiają się mechanizmy interpretacji, które dane z doświadczenia opakowują w schematy związane z innymi, wcześniejszymi doświadczeniami. To możesz wychowywać, kształtować, czyścić. Na jakiej podstawie sądzisz, że Bóg jest samotny, melancholijny albo zdenerwowany?

Stworzył człowieka i jest zaskoczony jego zachowaniem. Wyszło coś, co w Jego interpretacji jest niewłaściwe. Nie wydaje mi się, że Bóg jest zaskoczony stworzeniem...

W 6. rozdziale Księgi Rodzaju jest fragment: „Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, żałował, że stworzył ludzi na ziemi i zasmucił się”. Potem był potop i historia Noego.

I to jest jedno z takich miejsc Starego Testamentu, które ewidentnie nie godzi się z tym, co Jezus mówi o Ojcu. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że ujawnianie się Boga w historii następuje stopniowo.

Co to znaczy?

Bóg objawia się wewnątrz kultur i przekonań. I ten obraz Boga w Piśmie Świętym w dużej mierze jest opowieścią o autorach, którzy tę historię opisali. Ci ludzie, żyjący w kulturze swoich czasów i próbujący uchwycić Boga, ujawniają siebie samych.

Nie rozumiem.

Gdyby ta wspólnota, która doprowadza do powstania zacytowanego przez ciebie tekstu, była na miejscu Boga, to właśnie „żałowałaby niegodziwości ludzi”.

Czyli historia potopu nie przybliży mi obrazu Boga?

Gerald O’Colins, jeden z moich nauczycieli na Gregorianie, mówił, że jeśli na serio chcemy w Piśmie Świętym szukać obrazu Boga, i jeśli On nas interesuje, a nie sama egzegeza, to w zasadzie musimy się trochę od tekstu oddalić.

Co to znaczy?

Należy stosować zasadę metanarracji.

Prościej.

Są wątki, które ciągną się przez całe Pismo Święte. I kiedy są czytane w całej perspektywie objawienia, dają nam bardziej stabilną wizję Boga.

Jakie to są wątki?

Na przykład fakt, że Bóg jest miłosierny. To jest stała metanarracja. Całe Pismo Święte jest właśnie o tym, że Bóg jest miłosierny. Stopniowo dokonuje się zrozumienie tej prawdy, aż dopełnia się w Jezusie, w Nowym Testamencie. Jeśli mamy taką narrację, to ona jest czymś, na czym można budować wiarę. Objawienie jest czymś więcej niż tekst. Tekst jest tylko wehikułem objawienia.

Nie dowiaduję się niczego o Bogu, czytając historię Noego?

Jeśli czytasz ją w oderwaniu od reszty. Pismo Święte jest historią ludzkiego poszukiwania Boga. Jeśli zmierzysz się z kwestią historyczności objawienia i zrozumiesz, że historie, które czytasz, nie są podyktowane przez Boga i że nie każda się wydarzyła dokładnie tak, jak została opisana, to odnajdziesz tam też swoją historię. Zresztą także w opowieści o Noem wspólnota, która ją spisała, dochodzi do niezwykle istotnego zrozumienia Boga. Pamiętaj, jak się kończy ta historia?

„Gdy Pan poczuł miłą woń, rzekł do siebie:

»Nie będę już więcej złorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości.

Przeto już nigdy nie zgładzę wszystkiego, co żyje, jak to uczyniłem«.

Ale czy to Bóg się nawraca w tej sytuacji? Czy raczej wspólnota się nawraca, mierząc się z pytaniem: czemu jest zło na świecie i dlaczego Bóg tego nie rozpirzy? Ta wspólnota dochodzi więc do wniosku, że Bóg tego nie rozpirzy. Porzućcie wszelką nadzieję, wasz uciążliwy sąsiad nie zostanie starty z powierzchni ziemi. Bóg nie ma zamiaru tego zrobić – taka jest konkluzja historii Noego.

Bóg się ujawnia człowiekowi poprzez ludzkie doświadczenia i interpretacje →

Po mojemu

nasze podobieństwo
do Boga nie wyraża się
głównie w intelekcie
ani wolności,
ale w umiejętności
miłowania.

→ tych doświadczeń. Wiemy zatem, że w Biblii czasem Bogu są przypisywane działania, których On być może w ogóle nie czynił.

Moje doświadczenie Boga, który się denerwuje i jest zły na to, co stworzył, przybliży mi go w tym sensie, że On jest podobny do mnie.

Objawienie powinno doprowadzić cię do przekonania, że zostałeś stworzony na obraz i podobieństwo Boga.

Mogę dostrzegać w sobie obraz Boga?

Tak. Oczywiście nie do końca wiemy, w czym on się ujawnia. Masz prawo sądzić, że patrząc na siebie, dowiesz się czegoś o Bogu. Ale trzeba z tym uważać. Jeśli popatrzymy na historię teologii, to okaże się, że mamy szereg sporów o to, w czym jest to podobieństwo: czy to jest wola, umysł czy zdolność do miłowania. Co to jest?

No więc, co to jest?

Ujawnia nam to chyba Jezus, czyli jedyny przypadek, w którym Bóg przetransformował się na człowieczeństwo. Po mojemu to podobieństwo nie wyraża się głównie w intelekcie ani wolności, ale w umiejętności miłowania. Człowiekiem, w którym mamy największe szanse rozpoznać, jaki jest Bóg, nie jesteś ani ty, ani ja, tylko Jezus. No i tu masz może też odpowiedź na twoje pytanie o bliskość Boga: poprzez zjednoczenie z człowieczeństwem czyni swoim cały szereg doświadczeń, które inaczej nie byłyby Jego. Bo Syn staje się ich podmiotem. Bóg staje się częścią ziemskiego świata przez swoje ludzkie przedłużenie. Doświadcza tego, czego doświadcza człowiek. Śmierć stała się doświadczeniem Boga, bo stała się doświadczeniem drugiego z Trójcy.

Bóg umarł?

(uśmiech) Tak. Choć Bóstwo nie umiera. Nie umiera boska natura, jej się nic nie dzieje. To Syn jest podmiotem ludzkiego cierpienia.

Syn synem. Co się dzieje z Ojcem – Bogiem?

No właśnie. Orygenes postawił to pytanie jako pierwszy i zawiesił je. Nie mamy wglądu

do tego, co się dzieje między boskimi Osobami. Natomiast wszystkie klasyczne odpowiedzi mówią prosto: z boskością nic się nie dzieje. Na poziomie osobowym zaś, poprzez zjednoczenie z ludzką naturą, pojawił się nowy sposób kontaktu z człowiekiem.

Po co Bóg się wcielił?

Raczej nie dla siebie. On sam nic z tego nie ma. Bogu pewnie nie było potrzebne wcielenie.

No to po co?

„Dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem”. Wyznanie wiary trafia w punkt. Wcielenie jest potrzebne nam. I ono jest niczym innym jak dopełnieniem stworzenia. Wcielenie nie jest w pierwszym rzędzie misją ratunkową wymuszoną przez grzech. Bóg stwarza człowieka i chce z nim nawiązać wspólnotę najdoskonalszą, jaką się da, to znaczy stać się jednym z nas. To jest owo „dla nas” z Credo. To, że się po drodze wydarzył grzech, to raczej nasz problem, nie Boga.

Wchodząc w dyskusję o wcieleniu, musimy się pilnować, czy rozmawiamy o bóstwie – czyli naturze Boga, czy rozmawiamy o Jezusie Chrystusie – drugim z Trójcy, czy rozmawiamy o ludzkiej naturze drugiego z Trójcy.

Jaka jest różnica?

Jeśli mówimy o Bóstwie – to chodzi nam o naturę Boga, czyli mówimy, że jest On różny od człowieka. Nie jest stworzeniem, nie ma ciała itd.

Nie ma też emocji?

Nie ma.

Nie czuje?

No nie, bo „czucie” jest biologiczno-chemicznym procesem zachodzącym w naszym ciele.

Skoro moja relacja do Boga jest emocjonalna, to w związku z tym, że On nie czuje, Jego relacja do mnie jest obojętna? Ano właśnie. Bóg nie ma czegoś takiego jak emocje wynikające z psychofizyki. Natomiast gdy pytasz o Boga wkurzonego, to

trzeba najpierw zrozumieć, że wkurzenie jest emocjonalną reakcją na niekorzystną sytuację, która ma prowadzić do zmiany. Mówimy, że ktoś jest nieobojętny, gdy odczuwa taką reakcję. Przenosimy zatem na Boga, przez analogię, nasze emocjonalne pojęcia. Oczekujemy, że się emocjonalnie zaangażuje.

Bóg się więc angażuje czy nie?

Czego oczekujesz?

Empatii.

W nas te procesy są związane z emocjami, w związku z tym, jak rozumiem, trudno ci sobie wyobrazić byt, który nie ma tego mechanizmu emocjonalnego.

No tak.

Więc *sorry*, ale Bóg tego mechanizmu – zdaje się – nie ma. Nic na to nie poradzę. On nie ma ciała.

Bóg stał się zatem człowiekiem dlatego, że chciał doświadczyć prawdy o człowieku?

Pytanie jednak, czy zrobił to dla siebie, czy dla nas. Jestem przekonany, że chciał tego dla nas. Jemu to jest niepotrzebne. Ale bez tego, bez wcielenia, bez krzyża, nie uwierzylibyśmy mu, że jest zaangażowany. Bo nie ma emocji, nie ma empatii – wobec tego masz z jego zaangażowaniem problem. Innymi słowy: Wcielenie ma cię przekonać – człowieku – że Bogu jednak zależy. I że są w nim – w jakimś sensie – doświadczenia, które stanowią dla nas problem.

Takie jak samotność, melancholia i zdenerwowanie?

Tak, ale Bóg nie jest po prostu powiększonym człowiekiem. Dlatego przypisując mu przez analogię jakieś nasze cechy, warto pamiętać, że w Nim to wszystko pewnie jest jednak inaczej. ©P

■ „TP” nr 18/2015

Teraz mam więcej pytań

Z **JÓZEFA HENNELOWĄ**

rozmawia Artur Sporniak

**Uczę się pamiętać,
że życie nie
jest jeszcze
skończone i są
przed człowiekiem
doświadczenia,
o których
myślał, że ich
już nie dozna.
Na przykład
zwątpienie.**

ARTUR SPORNIAK: Jakie Pani pamięta najwcześniejsze przeżycie religijne?

JÓZEFA HENNELOWA: Mieszkaliśmy na wileńskim starym mieście, na którym kościoły są co krok. Wychodząc od Zaułku Bernardyńskiego, w którąkolwiek z czterech stron świata się wyruszyło, szło się do przepięknie położonego kościoła: na północ była katedra, na południe uniwersytecki kościół św. Jana, a dalej Ostra Brama, na wschód gotycka św. Anna, wczesnogoetycki kościół Bernardynów i rokokowy św. Michała, na zachód jeden z najpiękniejszych – małeńki kościół Bonifratrów. I właśnie z tym ostatnim mam wspomnienie. Stał przy zacisznym skwerku po drodze do szkoły. Zawsze był otwarty, w środku delikatnie oświetlony – stwarzał idealną przestrzeń do wejścia przynajmniej na chwilę w atmosferę religijną.

A ze wspomnień jeszcze wcześniejszych była Ostra Brama, bo ojciec zabierał tam moją siostrę i mnie bardzo często. To było miejsce zupełnie inne niż Jasna Góra – nie twierdza ze skrytą głęboko Madonną, tylko przestrzeń otwarta z Madonną czekającą w oknie na przechodniów. Mimo tej otwartości ludzie zachowywali się bardzo pokornie – pamiętam, że po schodach do kaplicy szli na klęczkach. Przechodziło się przez tę ulicę zawsze z odkrytą głową.

Trzecie wspomnienie to bardzo popularne wtedy nabożeństwa majowe. Doskonale pamiętam te z kościoła św. Michała, gdzie długi czas duszpasterzem był ks. Sopoćko, kierownik duchowy św. Faustyny. Zapamiętałam piękne śpiewy – ludzie śpiewali nieporównanie lepiej niż w dzisiejszym Krakowie. Zatem muzyka i ciepło atmosfery.

A religijność w domu?

Moja siostra, ja i wychowująca nas po śmierci mamy przyrodnia siostra ojca – lubiliśmy śpiewać. W domu śpiewało się wszystkie możliwe piosenki: tradycyjne, powstańcze, religijne... Od kiedy pamiętam, ojciec śpiewał przy pracy godzinki, a w okresie Bożego Narodzenia kolędy – był bardzo muzykalny. Uwielbiał pastorałki – i śpiewał wszystkie zwrotki, tak jak później poznany przeze mnie ks. Karol Wojtyła. Ojciec śpiewał nam także do snu

– pamiętam, że bardzo lubił „Kto się w opiekę odda Panu swemu”.

Modlił się z Wami?

Odmawialiśmy wspólnie na głos wieczorem pacierz, w którym zawsze były intencje osobiste, np. za duszę mojej mamy. To było na pewno „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Mario” i także chyba Dekalog – bo zbyt dobrze mi się jego treść utrwałała. Rannego pacierza nie pamiętam, chyba nas bardzo szybko nauczono, że rano każdy modli się sam.

Oprócz kolęd śpiewało się u nas w domu pieśni wielkopostne. Zresztą bardzo szybko się z siostrą nauczyłyśmy, że w każdym czasie można sobie po prostu pośpiewać – i często śpiewałyśmy na dwa głosy.

Ta oczywistość śpiewów religijnych w naszym domu, ta naturalność modlitwy ojca poprzez pieśni była dla mnie pierwszą lekcją wiary. Jego wiara była tak oczywista, jak to, że się oddycha. Nie pamiętam w ogóle upomnień typu: dlaczego nie śpiewasz z nami, jak trzymasz ręce itp. Pamiętam natomiast, że ojciec szedł nam na rękę i jak byliśmy jeszcze w wieku przedszkolnym, zabierał nas na msze bez kazania, abyśmy się nie nudziły.

We wspomnieniach z Wilna nadmieniam Pani, że wyprawy na Roszę na grób mamy były czymś magicznym.

Bo ten cmentarz jest wyjątkowo piękny – rozrzucony pośród pagórków i dolinek, gdzie rosną okazałe drzewa. Ponieważ miejsca jest mało, mogiły są wąskie, a pomniki strzeliste. Pamiętam ten cmentarz rozświetlony jeszcze świeczkami, a nie zniczami. To było żywe światło, stwarzające magiczny nastrój, zwłaszcza gdy tych zapalonych świec były tysiące.

Mama zmarła, gdy miałam dwa lata, więc wspomnienie o niej nie wiązało się z pamiętaniem np. jej twarzy – dlatego na pewno było łżejsze. Ojciec pod tym względem panował nad sobą niesłuchanie. Tylko wtedy pozwalał sobie na rozrzewnienie i zaczynał płakać, gdy składałyśmy mu życzenia imieninowe. Nigdy natomiast nie widziałam, żeby płakał, ponieważ było mu smutno.

→



JÓZEFA HENNEŁOWA (ur. 1925) jest dziennikarką i działaczką społeczną. W latach 1948–2012 związana z „Tygodnikiem Powszechnym”, gdzie przez lata była felietonistką i zastępcą redaktora naczelnego – obecnie publikuje w miesięczniku „Znak” i na portalu Klubów „Tygodnika”. Wydała m.in. wybory publicystyki „Niedowiarstwo moje” oraz „Otwarty, bo powszechny”. W latach 1989-93 posłanka na Sejm. Odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.



⇒ **Czy ta powściągliwość pomagała wierzyć? Pytam, bo pobożność, pietas, dewocja – to określenia wskazujące na silne przeżywanie sfery religijnej.**

Pobożność jest dla mnie słowem wyjątkowo mało przystającym do tego, czym jest *pietas*, czyli właśnie wejście w sferę tej rzeczywistości, do której jesteśmy przeznaczeni, ale do której ciągle wędrujemy, powiedziałabym nawet – wspinamy się w trudzie. Znamy z przeżyć świętych stany niesłuchanie głębokiego oderwania czy zachwycenia, ale z tym bywa różnie. Natomiast pobożność łączy się zaraz z porzekadłem „po Bożemu”. Zrobione „po Bożemu” to zrobione tak jak trzeba.

Co gorsza, oba słowa – dewocja i pobożność – mają w literaturze obrazy-ostrzeżenia. Krasicki przedstawia satyrę na panią, która bije służącą, odmawiając „Ojcze nasz”, i kończy słowem: „Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności”. Od razu pokazuje karykaturę nazwaną tym słowem. A dewocja u Norwida to coś jeszcze bardziej przerażającego – dewocja krzyczy, iż ktoś wychodzi z kościoła, bo nie dostrzegła, że za kościołem człowiek umiera z ran i trzeba nawet podrzeć ornat, by te rany mu zawiązać. Za kościołem – czyli przeciwstawienie bardzo wyraziste.

Ale nie ma bardziej ostrzegawczego obrazu niż w Ewangelii, gdzie mamy dwóch modlących się, zwróconych ku Bogu. Pierwszy poświęca modlitwę na dziękowanie, że nie jest taki jak grzesznicy. Jest to chyba najbardziej wstrząsający obraz, jaki znam z Ewangelii. Czasami, gdy się słucha dyskutujących ze sobą publicznie, to dość pasuje to ostrzeżenie: nie jestem jako ci!

Ta Ewangelia ukazuje pobożność jako skrucę, która otwiera drogę do Boga. To jednak dopiero początek wejścia w świat, który jest nam obiecany. Jest on niewyobrażalny, ale ponieważ jesteśmy do niego przeznaczeni, to się w nim odnajdziemy bardziej niż w czymkolwiek innym. Tylko że nie istnieje żadna gwarancja.

Kiedyś w rozmowie z osobą, która nie ukrywała, że jest bardzo zadziornie nastawiona do Kościoła i do życia religijnego, usłyszałam nagle wyznanie religijne. Zdarzyło się, że ta osoba znalazła się w wyjątkowo pięknej dolinie, jakby już nieziemskiej. Odebrała to jak doświadczenie nieba. Wstrząsnęło mną to wyznanie, ponieważ

było sygnałem, że Pan Bóg pozwala doznać siebie człowiekowi, o którym mogłoby się myśleć: „mój Boże, kiedy on wreszcie zatroszczy się o swoje życie religijne”.

Jest bliżej nas niż my sami – jak mówił św. Augustyn.

Bóg jest gdzie indziej, niż nam się wydaje. To moment odkrywania tajemnicy. Biedni są ludzie, którym tego brakuje. Natomiast jeśli mamy szczęście, odkrywamy koło siebie ludzi, którzy na pewno są blisko z Panem Bogiem, ponieważ jest w nich jakaś cisza i uśmiech – jakaś pogoda, bez żadnej demonstracji tego, co my nazywamy pobożnością. Przypuszczam, że te osoby dużo się modlą.

Czasem zdajemy sobie z tego sprawę *ex post*. Kiedyś odwiedził mnie znajomy, jak się potem okazało, na kilka dni przed swoją nagłą śmiercią, która nastąpiła we śnie w podróży. Zapamiętałam, jaki był radosny. Nie ucieszony – to coś zupełnie innego. Był tak radosny i tak otwarty, że jego wizyta stała się wyjątkową przyjemnością. Kiedy usłyszałam trzy dni później, że nie żyje, zrozumiałam, że był blisko tego innego świata.

Wspomniła Pani o hipokryzji i faryzeizmie. Ale są też inne manowce pobożności – np. straszenie diabłem. Z czego to się bierze?

Nie wiem. Przyznaję, że to jedna z tych rzeczy, które jest mi najtrudniej u bliźnich zrozumieć. Nie zetknęłam się nigdy wcześniej ze zjawiskiem tak masowego zajmowania się osobowym złem w życiu religijnym – nawet w czasie wojny. Wydaje mi się, że jest to atmosfera dopiero XXI wieku.

Może to się wiąże ze skłonnością do gorszenia się? Taką skłonność przejawiają niektóre religijnie wychowywane dzieci. To było typowe dla szkoły katolickiej, takiej np. jak moja. Pamiętam, że ważne było przede wszystkim nie to, jak można, ale jak nie można się zachowywać. Z kolei w uzasadnieniu nie chodziło o to, że takie zachowanie np. krzywdzi człowieka, tylko o to, że to „obraża Pana Boga”. Kategorię gorszenia się, owego świętego oburzenia się czy zbyt łatwego gniewu, trudno jest mi zrozumieć. Ale odnajduję niestety taki wątek w Starym Testamencie i przyznaję – muszę się z tym zmagać.

⇒